

Historia o Świętym Mikołaju

(Teresa Błaszczuk)

Wieczór był mroźny. Ostatnie promyki słońca dawno już zniknęły za horyzontem. Wiał zimny wiatr, który uparcie przeganiał resztki chmur na niebie. Zbliżała się noc. Gwiazdzistym płaszczem otulała świat i powoli układała wszystko i wszystkich do snu. Za kilka godzin rozpocznie się 6 grudnia – a to przecież noc Świętego Mikołaja! Księżyc już lśnił i uśmiechał się do rozsypanych na niebie gwiazd. Od czasu do czasu zerkał ukradkiem w stronę zasypiającej ziemi.

Tymczasem w pokoju Mai wciąż paliło się światło. Dziewczynka wprawdzie już od godziny leżała w łóżku, otoczona swoimi ulubionymi zabawkami, ale nie mogła zasnąć. Co spędza sen z powiek pięciolatki?

– Maju, dlaczego jeszcze nie śpisz? Jest już późno – powiedziała mama, wchodząc do pokoju córki.

– Czekam na Świętego Mikołaja – odparła dziewczynka, przecierając dłonią zmęczone oczy. – W liście prosłam go, aby przyniósł mi ulubioną grę.

– Córeczko, gdy zaśniesz, Mikołaj przyjdzie na pewno. Wiesz, on działa tylko w ukryciu. Możesz spać spokojnie.

– Ale ja chciałabym zobaczyć, jak wygląda. Chciałabym go poznać... – tłumaczyła Maja. Mama się uśmiechnęła.

– Jeśli chcesz, opowiem ci historię o Świętym Mikołaju. – Odsunęła kołdrę i usiadła na łóżku obok córeczki. – Posłuchaj. Święty Mikołaj nie jest wymyśloną postacią z bajki. Nie pochodzi z żadnej baśni. To postać historyczna.

– Co to znaczy? – zapytała Maja.

– To znaczy, że rzeczywiście istniał. Wprawdzie było to bardzo dawno temu, ale to prawdziwa historia.

Mikołaj pochodził z bogatej rodziny. Miał szlachetnych i pobożnych rodziców. Był ich ukochanym – i jedynym – dzieckiem. Chłopiec był zdolny, świetnie się uczył. Był pilny i pracowity, choć też bardzo nieśmiały. Mikołaj tak dobrze czuł się w otoczeniu najbliższych, rodziców i nauczycieli, że nie szukał innego towarzystwa. Prawie nie wychodził z domu – no, może tylko na spacer do ogrodu. Nie lubił gwaru ulicznego ani ciekawskich spojrzeń przechodniów. Żył i dorastał w świecie ksiązek i nauki. Wyrósł na mądrego człowieka. Przyszedł czas, gdy Mikołaj odziedziczył po rodzicach ogromny majątek. Stał się wówczas bardzo bogaty. Miał wszystko, czego tylko zapragnął. Czuł się naprawdę szczęśliwy.

Pewnego razu przy śniadaniu Mikołaj dowiedział się od swojego sługi o nieszczęściu biednej rodziny w mieście. Lokaj opowiedział mu o dzieciach, które po śmierci mamy zostały same na świecie. Odtąd rodzeństwo samo musiało troszczyć się o siebie. Najstarsze dzieci musiały pracować. Jednak ciągle brakowało im pieniędzy na jedzenie i ubrania. Cierpiały biedę.

Mikołaj nie mógł pogodzić się z myślą, że dzieci żyją w ogromnej nędzy, podczas gdy on może pozwolić sobie na wszystko. Postanowił im pomóc. Dokładnie obmyślił plan działania. Dowiedział się, czego dzieciom brakuje i gdzie mieszkają. Następnie zrobił w mieście potrzebne zakupy. Wszystko zapakował do worka, zarzucił go na plecy

i w przebraniu ruszył pod ustalony wcześniej adres. Gdy dotarł na miejsce, podarunki wrzucił przez okno. Uczynił to nocą, ponieważ nie chciał, aby ktokolwiek dowiedział się, że to on jest darczyńcą.

Jakaż wielka była radość dzieci, gdy nazajutrz znalazły podrzucone prezenty! Bardzo ucieszyły się z ciepłych ubrań, zabawek i słodyczy, których już tak dawno nie miały.

Swą radością od razu podzieliły się z innymi ludźmi. Wszyscy byli zadziwieni pomocą tajemniczego dobroczyńcy. Szczęśliwy był także sam Mikołaj. Odtąd postanowił pomagać wszystkim, którzy tego potrzebują.

Szukał biednych w różnych dzielnicach miasta i na przedmieściach. Było ich tak wielu, że Mikołaj pracował bez ustanku. Gdy pomógł jednemu, zaraz znajdował następnych. Szczególnie wrażliwy był na biedę sierot, osób samotnych, cierpiących. Pomagał biednym z potrzeby serca. Czynił to, gdyż pragnął uszczęśliwiać ludzi i przynosić im radość. Zawsze robił to chętnie i zawsze w ukryciu, w tajemnicy – pod osłoną nocy.

Ludzie w mieście podziwiali działalność tajemniczego darczyńcy. Wiedzieli, że wydaje na to fortunę. Byli bardzo ciekawi, kim on jest. Nazywali go Aniołem Dobroci. Obserwując co robi, sami zaczęli dostrzegać ludzi będących w potrzebie. Sami też organizowali dla nich pomoc.

Wreszcie nadszedł czas, gdy mieszkańcy miasta poznali prawdę. Dowiedzieli się, że Aniołem Dobroci i tajemniczym darczyńcą jest właśnie Mikołaj. To on sprzedał cały swój majątek, by nieść pomoc potrzebującym. Wrażliwe serce Mikołaja rozpoznał biskup i mianował go swoim następcą. Później Mikołaj został także świętym. Mówi się o nim, że był najbardziej zapracowanym świętym, gdyż ludzi potrzebujących pomocy zawsze było wielu.

Aby upamiętnić wszystkie dobre uczynki Świętego Mikołaja biskupa, ustalono 6 grudnia jego dniem. Możemy wtedy tak jak on pomagać potrzebującym i nieść radość drugim. Współcześni Mikołaje to pomocnicy biskupa – Świętego Mikołaja z Miry. Jest ich wielu, ponieważ wielu jest potrzebujących, cierpiących, samotnych, biednych. Dlatego dzisiaj każdy może być Świętym Mikołajem. Wystarczy tylko chcieć. Ważne jest, by potrzeba czynienia dobra rodziła się z serca.

– I to nie tylko 6 grudnia, ale każdego dnia – dodał tata, który od pewnego czasu przysłuchiwał się opowieści mamy.

– Mamo, tato! – odezwała się nagle Maja. – Ja też chcę pomagać tak jak Święty Mikołaj! Przecież mam tyle zabawek na półkach i w kartonach! Może ktoś by się ucieszył, gdyby któraś dostał?

– To dobry pomysł, moja mała księżniczko, ale dzisiaj już pora spać. – Tata uśmiechnął się i pocałował córeczkę na dobranoc.

– Oczywiście, skarbie. I ty możesz zostać Świętym Mikołajem – podsumowała mama.

– Każdy może, jeśli tylko chce.

Wkrótce Maja przytuliła buzię do miękkiej poduszki i słodko zasnęła. Tej nocy na niebie pojawiła się nowa gwiazdka. To kolejny jasny punkcik w rozgwieżdżonej przestrzeni nieba.

Tymczasem księżyc zatrzymał się na chwilę, by zająrzeć do pokoju Mai. Mrugnął porozumiewawczo do kogoś, kto właśnie chował pod poduszką podarunek dla dziewczynki. A potem wydawało mu się, że tajemnicza postać z workiem na plecach wymyka się cichutko przez okno z powrotem do ogrodu.

– Hmm..., dobra robota! Ale masz jeszcze dużo pracy tej nocy – mruknął, uśmiechając się pod nosem – i ruszył dalej, rozjaśniając nocne niebo srebrzystym blaskiem. Gwiazdy również mrugały radośnie. Wiedziały już, że noc Świętego Mikołaja potrwa dłużej niż do rana... ■